DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi raz na tydzień. Prenumerata na ćwierć roku wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Mathieu Stecherski, 5, rue de Touraine St Germain, Paris.

Dnia 28 lipca 1849.

Dzienniki francuzkie doniosły o rozporządzeniu rządu francuzkiego nakazującém wyjazd z Paryża i z Francyi, wielu emigrantom polskim. Liczba ich, nie jest dotąd wiadomą. Członkowie Centralizacyi Towarzystwa Demokratycznego Polskiego ulegli temuż samemu losowi tak, że komplet prawny składu Centralizacyi został rozerwany — wszelkie czynności utrudnione. Zawiadamiając o tém, upoważnieni jesteśmy przez Centralizacyę, oznajmić, iż odtąd członkowie Towarzystwa ze wszelkiemi listami i przesyłką funduszów wstrzymać się powinni. Centralizacya z miejsca nowego swego pobytu odezwać się do Towarzystwa nie zaniedba.

Powyższemu także rozporządzeniu rządowemu przypisać będzie należało, jeżeli w wydawaniu Demokraty zajdzie jaka przewłoka lub przerwa.

Cóżkolwiek nastąpi, nikt z nas nie zwątpi o sprawie; ani się wiary politycznéj nie wyprze.

POLSKA A WĘGRY.

III.

Śmieszna to rzecz zapewne i niewczesny pedantyzm, wycierać pył starych kronik dla dowiedzenia się, czy Lud szlachetny i zacny, istniejący w Europie i *działający* od lat tysiąca, miał i ma prawo do życia i *czynu?* Wszakże zważywszy, że w roku przeszłym złowrogi w Pradze okrzyk *pereat Hungaria!* rozległ się po Słowiańszczyznie, że wyjąwszy Polaków, zbałamucił miliony, że podżegł bezecną wojnę domową, że przedłużył sztuczny byt Austryi, owéj bezcielesnéj prawie zmory, duszącéj słowiańskie plemię, że nakoniec torując drogę najazdowi moskiewskiemu, naraził rewolucyę europejską na bój, tém krwawszy, bo spóźniony; tém trudniejszy, bo odporny; zaprawdę, zważywszy to wszystko, ów śmieszny pedantyzm, obrzękły głupotą milionów, *nabiera* niezmiernéj, acz niezasłużonéj i fałszywéj ważności.

Pereat Hungaria, zawołali Czechomani, w jedynéj przyjaznéj chwili, jaka im zabłysła od czasu Białogorskiéj klęski, do zrzucenia jarzma rakuzkiego, w chwili kiedy Węgrzy rozrywając sromotny łańcuch przykuwający ich do Austryi, kruszyli ogniwo po ogniwie, i zniesieniem pańszczyzny nieśli rękojmię szczeréj niewyłączności i braterstwa. Okrzyk ten Czechów był istnym szaleństwem człowieka który zamiast zastawienia się od nieprzyjaznéj pięści lub kija — uderza obok siebie przyjaciela, obstającego za nim.

A to niepojęte obłąkanie, to zabaczenie wszelkich względów, już nie polityki, ale najprostszego, gospodarskiego rozeznania, to nieszczęsne *hajże na Madziarów*, skąd poczęło się i za co? Oto stąd i za to, że Madziarowie przed lat tysiącem, przed przyjęciem wiary, osiedli w przedchrześciańskiéj słowiańszczyznie i obalili morawskie państwo Świętopełka.

Dla każdego człowieka z sercem, rozsądkiem i wiarą, wszyscy ludzie są bliźnimi, a wszelki Lud, skądkolwiek i kiedykolwiek przybyły, staje się prawowitym i swojskim, skoro spełnia narodowe obowiązki, tak w szczególe, względem ojczyzny czyli ziemicy, na któréj żyje, jako też w ogóle względem człowieczeństwa. Podwójne te obowiązki ciążą na każdéj rodowości i są źródłem wszelkiego jéj prawa. Czy zaś rodowości węgierskie dopełniły i dopełniają owych obowiązków? Odpowiada na to przeszłość i teraźniéjszość wielkiemi imiony Ś. Stefana, Huniada i *Koszuta*.

Dla nas przeto rzecz zupełnie obojętna skąd Madziarowie przybyli przed dziesięcio wiekami, a nawet i to, czy Słowian wytępiali wtedy, jak my Jadźwingów, czy też łączyli się z nimi, jak my z Litwinami. Są to bowiem kwestye tak oddawna umarłe dla Węgrów i dla nas, jak kwestya Celtów, Anglo-Saxów i Normanów dla Anglika, lub Gallów, Franków i Burgundów dla Francuza. Nie ma w Węgrzech ani Madziarskiego, ani Słowiańskiego, ani Rumańskiego narodu, tylko takie trzy *rodowości* połączone i zespolone w jedną *narodowość* węgierską.

Ale polityka filozoficzna inaczéj sądzi. Dla niéj *tysiąc lat* przemknęło bez wieści i śladu. Ona w Koszucie widzi zawsze Almusa lub Arpada — w Jelaczycu zaś morawskiego Świętopełka; a tłumy przez nią otumanione walczą przeciw Węgrom z zażartością żaków, ciskających kamieniami na żydów, za umęczenie Chrystusa-Pana. Nie odrzeczy więc może spójrzeć na one stare, zamierzchłe czasy, i pedantycznéj głupocie, przestrojonéj za politykę, stanąć wbrew, z jéj własnym orężem w dłoni.

Wojna z Świętopełkiem, obalenie morawskiego państwa, oto śmiertelna do Madziarów uraza! Jakie zaś było to morawskie państwo, i do czego dążyło? Co zacz ów Świętopełk, czy obrońca plemienności słowiańskiéj, czy szczepiciel w pośród federacyi Ludów, nienawistnego Słowianom manarchizmu? Tego nikt nie wie, na te pytania nie ma odpowiedzi, krom wątpliwych domysłów.

Starożytne świadectwa o wtargnieniu Madziarów różnią się wielce między sobą.

Jedne świadczą o srogiém przez nich wytępianiu i wyganiu Słowian (1); drugie, że zastali puszcze i pastewne stepy (2).

Wszakże rzecz cała idzie właściwie o cząstkę tylko dzisiejszych Węgier, między Cissą a tegoczesną morawską granicą i Dunajem; a raczéj o wązki pas pomiędzy tą granicą a rzeką Granem; bo po Cissę siedziały wtedy niesłowiańskie Bulgary; za Dunajem Awarowie (3).

(1) Constan. Porphyrogenita de Adminis: Im. C. 38. 41.
(2) Annalista Metensis.
(3) Pray de rebus gestis Hungarorum. Atlas Lelewela.

Niepotrzeba zaiste szperać po szpargałach, aby wierzyć, że ówczesny Madziar nie łagodniéj gospodarzył w owéj cząstce Słowiańszczyzny, a niżeli dziś Moskal w Polsce i Węgrzech, lub Kroat we Włoszech; ale i to pewna, że Słowian ani wytępiono, ani wygnano, kiedy ich rodowość w tamtych okolicach dotąd liczna jest i osiadła.

Rzecz równie pewna i niewątpliwa, że Słowianie przyłożyli rękę do obalenia morawskiego państwa (4), że to była wojna domowa a może i religijna (5).

Wszakże pomimo téj katastrofy, widzimy Madziarów w sojuszu i spółce ze Słowianami, tak morawskimi jako i dalszymi.

Świętopełk i synowie jego, a z nimi i morawskie państwo, zniknęli między 895 a 907 rokiem; tymczasem w roku 900, Słowianie morawscy, wzywają Madziarów i wiodą ich na spólną do Panonii wyprawę (6). W latach 922 i 934 Madziarowie ciągną do Saxonii (7), przeciw Niemcom ku pomocy Słowianom Głomackim (8), nakoniec w roku 974, zawierają ligę z Polską, Czechią i Danią przeciw cesarstwu niemieckiemu (9), i odtąd zewnętrzna ich polityka idzie prawie zawsze dłoń w dłoń z polityką północnéj słowiańszczyzny reprezentowanéj przez Polskę.

Wkrótce potém, przy końcu dziewiątego wieku, wszystkie rodowości węgierskie przyjęły wiarę chrześciańską. Był to nowy węzeł, łączący je wzajem ku spólnemu celowi. Odtąd na Węgrzech dzieje Słowian, Madziarów i innych osiadłych tam rodowości, stają się jedną i niepodzielną *historyą węgierskiego narodu*.

Ale Węgrzyni, sojusznicy Polaków reprezentujących samodzielną politykę północnéj Słowiańszczyny, może byli nieprzyjaciołmi południowéj? Może wiązali się z cesarstwem greckiém, usiłującém wetować na Słowianach poniżoną powagę rzymskiego imienia? Bynajmniéj; owszem w roku 1150, dopomagali żupanowi serbskiemu Czudomiłowi w wojnie z cesarzem Manuelem Komnenem. Słowiańszczyna południowa parta i szarpana przez Greków, późniéj nękana przez groźniejszą potęgę turecką, uciekała się pod skrzydła węgierskiéj opieki. Przyjął ją ów rycerski *Lazar*, sławiony w pieśni ch i legendach, ów męczennik Kossowego pola. Polacy i Węgrzyni stali wtedy razem, na wysuniętém stanowisku ku straży chrześciaństwa. Warneńczyk przewodniczył obu narodom, a Słowianie południowi witali Węgrów i Polaków jako swojaków i zbawców. Śmierć Huniada, w lat kilkadziesiąt po Lazarze, dziwną fatalnością, na bojowisku Lazarowéj klęski niemniéj dotknęła Słowian jako i Węgrów. Obie te katastrofy na złowragiém Kossowém polu, zarówno były okropne dla południowéj Słowiańszczyzny. Po pierwszéj uległa Serbia zwierzchnictwu Otomanów, z zachowaniem choć cienia bytu i samoistności — po drugiéj poszła w poczet prowincyj tureckich. Dzisiejsza Slawonia i Kroacya węgierska, są to ocalone szczątki onego rozbicia, małe okrawki południowéj Słowiańszczyzny, wydarte przez Węgrów z gardzieli bisurmańskiego zaboru (10).

Ani wątpić, że zwycięztwo ogólnéj tegoczesnéj rewolucyi, wyrodzić musi nowy skład narodowości europejskich, nie wedle samych różnic językowych i rodowych, jako marzy polityka filozoficzna, bo toby było rozkawałkowaniem na powiatowszczyzny, morderstwem i dyssekcyą narodowych organizmów, krokiem wstecznym w cywilizacyi, istną wieżą babilońską i chaotyczném zamąceniem społeczeństw — ale wedle przyrodzonych granic każdego narodowego obszaru, wedle warunków spolności lub sprzeczności obyczajów i tradycyj, a nadewszystko wedle ogólnych potrzeb człowieczeństwa, będących pierwotnym źródłem praw i obowiązków wszelkiéj narodowości bez wyjątku.

Nieśmiertelne prawo postępu, dąży do skupiania, łączenia i massowania szczegółów w ogóły. Z połączenia pojedynczych ludzi wynikły—*rodziny*, z rodzin—*rodowości*, z rodowościów — *narody*. Z narodów zaś, zawiąże się kiedyś jedność i ogólne braterstwo człowieczeństwa. Nim ten ostatni ideał wcieli się w rzeczywistość, poprzedzić go muszą federacye narodów zbliżonych wzajem tożsamością posłannictwa czyli funkcyj w ogóle człowieczeństwa, tudzież spólnością wewnętrznych i zewnętrznych potrzeb; stąd bowiem naturalne i konieczne sympatye i powinowactwa między narodami.

Postępowe prawo skupiania i massowania, ma to do siebie; że im daléj od szczegółu ku ogółowi, tém bardziéj, w miarę coraz obszerniejszego obwodu, zwalnia się ścisłość łączącego węzła. Krew jest spójnią rodziny; plemienność, i mowa, rodowości; misya zewnętrzna i wewnętrzna, spojnią narodu. Ideałem przeto do jakiego każdy naród dążyć powinien, musi być rodzime braterstwo, zespolenie rodowościów, czyli *centralizowanie;* ideałem zaś człowieczeństwa, braterstwo ludzi przez stowarzyszenie narodów, czyli *federacya*. Stąd wypływają dwie prawdy, pierwsza: że kosmopolityzm jest zawsze zdrożny i występny, bo jak obowiązki względem społeczeństwa nie uwalniają od obowiązków rodzinnych, tak obowiązki względem człowieczeństwa, nie mogą nadwerężać obowiązków względem ojczyzny. Wtora zaś: że jako wszelka federacya w narodzie, byłaby dążnością wsteczną, odśrodkową, zwalniającą ścisłość spojni — tak częściowe federacye między narodami będą postępem, ześrodkowaniem i zhartowaniem braterskiego uczucia Ludów, poprzedzającém koniecznie ogólne stowarzyszenie narodów i braterstwo całego człowieczeństwa, on ideał prawdziwego chrystyanizmu, ideał ostatni i najdoskonalszy, ono, wedle słów pacierza, ziszczenie *woli bożéj na ziemi i przyjście królestwa bożego*, jakie jest w niebiesiech.

Nim to nastąpi, a nastąpić nie może, aż z upływem wieków, błądziłby wielce, ktoby mniemał, że po zwycięztwie rewolucyi, Europa republikancka, z dzisiejszéj plugawéj kałuży egoizmu, demoralizacyi i krwiożerczego zbestwienia, wskoczy jednym susem na kwiecisty brzeg, jakiéjś błogiéj wymarzonéj arkadyjskiéj niewin-

(4) Orto dissidio et bello civili. *Constat. Porphy. de ad Im. C.* 41. dissidio Majmiri et Sventobaldi.
Pray de reg. Hun. p. 335.

(5) List Biskupów Bawarskich do Jana IX. *Pray. st.* 538.

(6) Tenże.

(7) Witichindus L. I. Pray. s. 353.

(8) Głomacy, Dalemincy czyli Misnia.

(9) Pray s. 375.

(10) Slawonia, Kroacya i Dalmacya wraz z pograniczem, wynosi około 1,000 mil kwa. i niespełna dwa miliony mieszkańców.

ności i spokoju, że wraz z monarchizmem, arystokracyą i lichwiarstwem, zniknął wszystkie przyskorupiałe nałogi, wszystkie nawyczki i przywary, wszystkie brudne lub zbrodnicze namiętności starego, dziś konającego świata. Łudzić się tém, byłoby nieroztropnością; usposobienia i skłonności ludzkie nie przetwarzają się do razu. Jak człowiek pojedynczy tak i każdy naród potrzebuje moralnego wychowania, aby sam względem drugich a nadewszystko słabszych, okiełznał się wędzidłem sprawiedliwości i cnoty.

Można wnioskować z wielkiém prawdopodobieństwem, że stały ląd republikanckiéj Europy, rozpadnie się na trzy główne systemata polityczne, to jest: na *zachodnio-południowy*, którego jądrem Francya a uczestnikami Italia i półwysep Iberyjski; na *środkowy*, składający się z Niemiec a może i z Skandynawii; oraz na *północno-wschodni*, osnowany głównie na Polsce.

System zachodnio-południowy wystarczy sam sobie. Będzie miał wszystko, czego narodom potrzeba do materyalnego i umysłowego życia. Nie zlęknie się przeludnienia przy nieludnéj Hiszpanii i z Afryką pod bokiem. Toż samo i system północno-wschodni. Polska ma na długie lata dość przestrzeni, a roboty do syta, w uprzątaniu gruzów najazdowych, i w czuwaniu od moskiewskiéj ściany.

Inna rzecz wcale z systematem środkowéj Europy; Niemcy, naród czterdziesto-milionowy, nie ma za nadto ziemi; dodajmy do tego smocze łakomstwo starego Germanizmu, tę odwieczną, i jakby wrodzoną przywarę, któréj wolni Niemcy pozbędą się zapewne, ale nie tak łatwo ani doraźnie, dodajmy ich chętkę osiedlania się w cudzyznie i bezecny nałóg pozostałych w kraju, poczytywania za *niemczyznę* każdą piędź ziemi, po któréj Niemiec stąpi, każdy kąt świata, gdzie tylko zabrzmi niemiecka mowa, bądź w Polsce, bądź w Czechii lub Węgrzech, zaledwo, że nie w Ameryce; zważmy, że Szwecya lub Norwergia nie znęci przybyszów a od Francyi i Włoch, odtrąci ich potężniejszy system zachodnio-południowy, zważmy to wszystko, a pojmiemy łacno jak całą wagą, całą dążnością swoją, pochylą się ku nam, a nadewszystko ku czarnemu morzu, za biegiem Dunaju.

Może nam kto zarzuci: pocóż jednolitości Niemiec, jeżeli Niemce zespolone mają bruździć innym narodom? Odpowiedź na to prosta i oczywista. Jednolitość Niemiec jest koniecznością i potrzebą. Koniecznością, bo naród wielki, musi połączyć się i zmasować: potrzebą zaś dla nich, dla Europy i dla nas, bo inaczéj byliby wieczystém otwartém bojowiskiem, bo jako martwa, negacyjna potęga, stawaliby się łupem każdéj chciwości i przemocy, dodatkiem materyalnéj siły, narzędziem ku pognębieniu innych.

Ale przy oném ciążeniu jednolitych Niemiec ku ujściom Dunaju, cóżby poczęła narodowość Węgierska? Miałażby się łamać z Germanizmem, może przez wieki, że szkodą stron obojga i całéj ludzkości? Niemaszże żadnego sposobu usypania tamy ku odparciu grożącego zatopu?

Jest sposób, a nawet łatwy, niechybny i naturalnie wynikający tak z historycznéj przeszłości, jako też z jeograficznego położenia, oraz z przyszłych obowiązków i potrzeb.

Sposób ten polega na ścisłém sfederowaniu narodowości Polskiéj, Węgierskiéj i Rumuńsko-Wołoskiéj.

Federacya ta byłaby postanowieniem systematu północno-wschodniego w równowadze z innemi, zabezpieczeniem europejskiego pokoju i postępu chrześciaństwa.

System ten *Polsko-Węgierski*, uzupełniłby i udoskonalił dawne stanowisko Polski i Węgier, urzeczywistniłby oną wielką myśl, co błysnąwszy na chwilę w XV wieku, wnet zagasła w męczeńskiéj krwi Warneńczyka.

Przez ten system, *Polska* oparta o czarne morze silnie a szeroko, przegrodziłaby w poprzek Europę, od końca do końca, kładąc z jednéj strony nieprzepartą zaporę wdzieraniu się Germanizmu, z drugiéj zasłaniając samychże Niemców i resztę Europy, czy od carskiego knuta, tak dziś groźnie świszczącego nad jéj plecyma, czy nawet od republikanckiéj może kiedyś Moskwy, gdyby jéj przyszła chętka pójść na zewnątrz wydeptaną ścieszką caratu.

Przez ten system, rodowość Madziarska, nie mająca w całéj Europie, jako *Madziaryzm*, ani kuma ani swata, zawierając wieczyste śluby z olbrzymią plemiennością słowiańską, ugruntowałaby narodowość węgierską na niewzruszonych i niczém niepożytych podwalinach.

Przez ten system, Słowiańska w Węgrzech rodowość jeszczeby ściśléj zespoliła się z Madziarską, stając się wraz z nią członkiem wielkiéj a głównie Słowiańskiéj federacyi.

Przez ten system, Wołosza przestałaby być tureckim i moskiewskim szlakiem, najazdowym traktem Europy i Azyi; przeżeń ona, znajdując missyę w człowieczeństwie, i wytknięte obowiązki, nabyłaby obywatelstwa między narodami i stałaby się przeto rzeczywistą narodowością.

Przez ten system nakoniec, Słowiańszczyzna tak południowa jak zachodnia, przy mocnych a swojskich plecach, wstydziłaby się chwytać, jako dziś chwyta się bezwstydnie, to austryackiego to moskiewskiego ogona, niebacząc, że bezwględna *Nemezis* niepuszcza nigdy płazem nikczemności narodów, że lud zgruchotany przemocą, może lada chwila powstać z martwych, choć niby zamordowan, poćwiertowany, pogrzebany, ale przepadł jeżeli spodli i znieważy sam siebie.

Wnioskując o potrójnym na przyszłość politycznym systemacie w Europie, nie myślimy wcale, aby federacya ludów była mostem do ich jednolitości i do zatarcia piętn i różnic narodowych. Wiemy, że Hiszpan ani Włoch nieprzedzierzgnie się w Francuza, ale sądzimy, że w każdym z osobna systemacie politycznym nastąpi zupełna harmonia tak wewnętrznéj jak zewnętrznéj dążności, w naszym zaś północno-wschodnim, ściślejsza nawet niż gdzieindziéj spójność, bo będziem narażeni na większy nacisk zewnętrzny.

To cośmy powiedzieli o pochyłości Germanizmu ku czarnemu morzu, i nieodzowném sfederowaniu narodów, jest zarazem osądzeniem żakowskiéj polityki filologów, chcących dzielić Węgry, na Madziarów, Słowian i Rumanów, Polskę na Mazurów, Rusinów i Bóg raczy wiedzieć, jakie tam jeszcze podziały i podpodziały. Przyznanie rodowościom i powiatowszczyznom, praw oddzielnéj narodowości, li-tylko na zasadzie różnic językowych, bez względu na przyrodzoną jeograficzną prze-

strzeń, na przeszłość historyczną i obowiązki posłannictwa, byłoby jedno i to samo, co puścić krew ze wszystkich żył Słowiańszczyzny, co poderznąć jéj gardło, poćwiertować trupa i rozerwane martwe członki rzucić na żer i pastwę pod drapieżne szpony i pazury Germanizmu i caratu.

Nie dzielić więc ani drobić, ale skupiać i massować! Lud Polski i Węgierski, tę polityczną prawdę lepiéj pojął *sercem* i *wiarą*, aniżeli zarozumiałe pedanty, niepraktyczną acz uczoną mozołą, zwątliwszy wzrok i rozum szperaniem w słownikach i kronikarskich szpargałach.

Federacya Polski, Węgier i Wołoszy, oto wielka przyszłość wschodniéj Europy, oto odbudowanie europejskiéj, postępowéj, świetnéj i potężnéj słowiańszczyzny! Wyrośnie ona z krwi przelanéj nad Wisłą i Narwią, i z krwi bohaterskiéj dziś płynącéj nad Dunajem, Cissą i Alutą. Naprzód krzyżownicy wolności! Duchy Bolesławów, Wojciechów i Stefanów; Lazarow, Warneńczyków i Huniadów; duchy Zrinich i Czarnieckich unoszą się po nad wami i spólnie wam błogosławią. Choćbyście wy zginęli, powstaną nowi obrońcy i mściciele. Krew Słowiańska i Madziarska wytoczona i zmieszana razem w obronie jednéj i téj saméj sprawy, zmyje wszelkie plamy jakichkolwiek uraz wzajemnych a w wyzwolonéj przestronnéj i republikanckiéj ojczyznie, znów postaremu *trzy główne rzeki i trzy morza*, zagrają potomkom waszym, ale stokroć głośniéj i chlubniéj aniżeli grały praojcom w zamierzchłéj dziś przeszłości.

SKŁADKA

NA NOWO PRZYBYŁYCH BRACI.

Dalsza lista z miesiąca lipca (1).

Z Paryża. — Adelt 25 c. Arkuszewski Julian 25 c. Babiański 4 fr. Bajer Dr 1 fr. Boczkowski 25 c. Barzykowski Antoni 2 fr. X, Borkowski 1 fr. Brabek 50 c. Błociszewski 2 fr. Biernacki 2 fr. Borkowski Jan 25 c. Bilewicz 50 c. Bohdanowicz 50 c. Bronikowski 1 fr. B. B. 1. fr. Bathory 50 c. Borzęcki Alfons 50 c. Brzezański 50 c. Biergiel Alek. 50 c. Czechowicz Ant. 50 c. Chmielewski 25 c. Chłędowski 1 fr. Chełkowski 50 c. Czerniewski 50 c. Ciświcki 35 c. Chodźko Michał 50 c. Cęglewicz 25 c. Cieszkowski 75 c. X. Czechowski 50 c. X. Dąbrowski 15 c. Dembiński 50 c. Donlewi Stan. 50 c. X. Dłuski 50. c. Dobrowolski 50 c. Drzewiecki 20 c. Dunin Jul. 35 c. Dobiecki 15 c. Domański Michał 50 c. Dyski 50 c. Dzięgielewski 25 c. Dąbrowski Stanisł. 20 c. Dubiecki 50 c Eydrygiewicz 1 fr. Furmański 50 c. Franciszek 50 c. Faliński doktor 40 c. Fijałkowski Winc. 50 c. F. 50 c. Gumowski 50 c. Gordaszewski Zyg. 50 c. Gorecki Michał 10 c. Grotus pułkownik 50 c. Gajewski Antoni 50 c. Gierycz 50 c. Cordaszewski 50 c. Głębocki 25 c. Gorecki Antoni 50 c. Gostyński 30 c. Hallce Leon 25 c. Hiż 50 c. Hulanicki Wład. 50 c. Horoch Feliks 1 fr. Hłuszniewicz doktor 5 fr. Halicki Fran. 50 c. Jenowicz Konst. 1 fr. Janowicz Aloizy 1 fr. Jaźwiński 20 c. Jaroszewicz 50 c. Jarociński Fel. 1 fr. Igrasiewicz 50 c. Ilnicki Hieronim 1 fr. Ilnicki Tomasz 50 c. Januszewicz 3 fr. Jaślikowski 45 c. Jabołkowski 1 fr. Jaworski 25 c. Kołdowski 50 c. Kozłowski Henr. 50 c. Karwowski Jan 50 c. Kownacki Gustaw 1 fr. Kowalski Edmund 50 c. Karwowski poseł 1 fr. Kalinkowski 50 c. Królikowski 1 fr. Korabiewicz doktor 2 fr. Kozłowski Leon 50 c. Koeller Karol 25 c. Kulawski 50 c. X. Korycki 50 c. Krauziński 25 c. Kosmalski 25 c. Kozłowski Jan 50 c. Klemczyński 1 fr. X. Kowalski 2 fr. Kruszewski 1 fr. Kunaszewski 1 fr. Kloze 50 c. X. Kaczanowski 1 fr. 15 c. Klimowicz Jan 1 fr. Krasowski Romuald 50 c. Kisielewski 50 c. Kossakowski 20 c. Leśniowski Feliks 50 c. Lanckoroński pułk. 50 c. Lisiecki Leopold 25 c. Laskowski 50 c. Lewicki Jan 1 fr. Lenartowicz 25 c. Łubieński C. 10 fr. L. 50 c. Łączkowski 50 c. Łukasiński 30 c. Łopata 25 c Mokrzycki Franc. 50 c. Modzelewski Franc. 50 c. Markowski Hieron. 50 c. Matuszewski Hipolit 50 c. Maciejewski 50 c. Molsdorf 75 c. Marszewski 50 c. Marcinkiewicz 1 fr. Michałowski Ka. 25 c. Morozewicz 20 c. Manel 25 c. Morawski Franciszek 1 fr. Mizgier 40 c. Mierzejewski Mikoł. 1 fr. Mickiewicz Feliks 25 c. Mękalski 50 c. N. 1 fr. N. N. 50 c. N. N 25 c. Neimke Karol 1 fr. Nożewski 2 fr. N. N. 5 c. N. N. 50 c. N. N. 1 fr. N. N. 2 fr. N. N. 50 c. N. N. 50 c. N. N. 30 c. N. N. 1 fr. N. N. 25 c. N. N. 15 c. N. N. 20 c. N. 25 c. Niemierycz 50c. N. N. 1 fr. N. N. 50 c. Niewęgłowski Henr. 50 c. N. 20 c. Olszewski Ant. 2 fr. Ordęga 1 fr. Odynecki Ant. 50 c. Ordęga 1 fr, Ordyniec 50 c. Olewiński Ludwik 50 c. Ostrowski Bolesław 50 c. Paszkiewicz 50 c. Piotrowski Franc. 1 fr. P. 30 c. Przeciszewski Ant. 1 fr. Plichta 1 fr. Pikulski 50 c. Pieszniak Karol 25 c. Poźniak 5 fr. Pietraszewski 50 c. Podwysocki 1 fr. Paprocki 1 fr. Paszkiewicz Stan. 2 fr. Pieńkowski 50 c. Podolecki 1 fr. Pstrokoński 20 c. Polakowski 50 c. Parczewski 1 fr. 50 c, Pużycki 50 c. Polak 50 c. Psarska 25 c. P. 50 c. Rogaliński 15 c. Rostkowski Daniel 50 c. Rogiński Ant. 1 fr. Rutkowski Ant. 50 c. Ryttel 50 c. Rappeport 50 Rożycki Stan. 50 c. Rogojski 50 c. Rutkowski 10 c. Rogiński Ferdyn. 2 fr. Rejkowski 50 c. Rucki major 50 c. Siępowski 50 c. Stępiński 25 c. Suchodolski 25 c. Szaładajski 50 c. Święcicki pułkownik 1 fr. 50 c. Suchorski Marc. 40 c. S. 35 c. Sławuta 1 fr Sokalski Ant. 50 c. Sękteler 50 c. Szałas 50 c. Szwedziński 50 c. Sztejn 50 c. Smolikowski And. 50 c. Stępowski 25 c. Skwarski 25 c. Stamirowski 25 c. Sznajderski 1 fr. Staniewicz Syl. 50 c. Sroczyński 50 c. Szmitt 50 c. Sarnecki 50 c. Szymański Jakob 25 c. Strzyżewski 1 fr. Smolikowski Aleks. 50 c. Stankiewicz Szym. 1 fr. Szemiotowski 50 c. X. Tomaszewski 50 c. Tys 50 c. Topolski 50 c. Tondowski 25 c. Tomkiewicz Jakób 25 c. Ułanowski 25 c. Urbanowicz major 1 fr. Wodnicki 50 c. Wróblewski Raf. 50 c. Walter Józef 50 c. Wścieklica 50 c. Wrotnowski Stanis. 50 c. Wrotnowski 50 c. Wyszkiewicz 1 fr. Wyczałkowski 50 c. Witkiewicz 50 c. Wien 50 c. X. 50 c. Zagórowski 50 c. Zgórski Jan 50 c. Zawadzki Fr.-Ksaw. 50 c. Zan 25 c Zaleski Bohdan 2 fr. Żubowicz 1 fr. Zieliński 25 c. Zalewski 1 fr. Zdżarski 50 c. Razem 170 fr. 5 c.

(1) Patrz N. 29 *Demokraty*.

Komitet federacyjny szwajcarski postanowił wydalić z Szwajcaryi naczelników politycznych i wojskowych, oraz wszystkie te osoby, które w ciągu rewolucyi Badeńsko-Bawarskiéj wyższe zajmowały stanowiska.

Przeciwko wykonaniu tego postanowienia, uczniowie uniwersytetu w Bern, zanieśli do Rady wykonawczéj kantonu Bern następującą protestacyę:

Panie Prezesie, Panowie Radzcy,

« Postanowienie Rady federacyjnéj, polecające wydalenie z Szwajcaryi naczelników emigracyi niemieckiéj, przyjęliśmy z oburzeniem, jakie słusznie czyn podobny wywołać musi, i wspólnie z całą ludnością szwajcarską potępiamy go, jako niezgodny z prawami ludzkości, przeciwny prawidłom obowiązującym wzajemnie narody. Widzimy w nim nikczemne uleganie reakcyi i minowanie zagranicznéj dyplomacyi.

« Protestujemy uroczyście przeciwko temu wydaleniu, które w obecnych okolicznościach; wtenczas właśnie, kiedy Francya odmawia schronienia emigrantom niemieckim, nie jest niczém innem, jak prostém wydaniem prześladowanych żołdactwu pruskiemu. Czyn ten ohydzi Szwajcaryę w oczach wszystkich uczciwych ludzi, a mściwa Nemezys dosięgnie go niezwłocznie. Wydanie chroniących się byłoby tém podlejszém, że Szwajcarya szanowanie praw schronienia, uważała zawsze za najświętszy obowiązek. Spodziewamy się po naszym rządzie, że dla zachowania nikczemnego pokoju nie poświęci honoru Szwajcaryi i że się oprze wszelkiemi siłami wykonaniu postanowienia, które tylko zgromadzenia federacyjnego mogło być udziałem.

» Bądźcie pewni, Panowie, że Lud Berneński wspierać was będzie we wszystkiém, cokolwiek przedsięweźmiecie przeciwko temu rozporządzeniu. Jesteśmy i t. d...... »

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY MIGNON, 2.

Wydaleni do Anglii dwaj członkowie C.yi, Wojciech Darasz i Stanisław Worcell, nie mogąc dalej wydawać Demokraty Polskiego, wydali w miejsce tego dziennika, jeszcze w r. 1849, broszurę: "Prawo a Wiara", a w r. 1850 trzy inne: a) "Co przed nami?" b) "Rewolucya i Polska", c) "Prawdą a Pracą". Te cztery broszury, załączają się tu.

Wydawaniem Demokraty Polskiego w następnym roku w Brukseli trudnił się głównie Wiktor Heltman, tamże mieszkający. Członkowie C.yi W. Darasz i St. Worcell z przybranym przez siebie Janem Kantym Podoleckim byli w Londynie, i jako niby mały komplet legalny utrzymywali potajemne stosunki z większością Tow.a, które we Francyi (w skutku wypadków 13 Czer. 1849) zakazane zostało. Tow.o rozwiązało się samo w początkach 1862 r.